Nr. 48. Kraków, środa 18 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 lutego.

Bal u marszałka.

Na horyzoncie lwowskiego karnawału — czytamy w „Gazecie narodowej“ — świeciły zawsze dwie wielkie, oficyalne gwiazdy: bal u marszałka krajowego i bal u namiestnika. Tego roku odbył się tylko bal marszałkowski; namiestnikowski odpadł z powodu żałoby dworskiej. Wszyscy, którzy zajmują wybitniejsze stanowiska w mieście, byli w sobotę gośćmi państwa marszałkowstwa. Wszystkich tu wymienić niepodobna. Wymienimy więc tylko tak, *au hazard de la plume:* Więc przybył hr. Leon Piniński, trzej arcybiskupi, generał komenderujący Fiedler, dyrektor policyi Schechtel, konsul rosyjski imćp. Pustoszkin, konsul niemiecki baron Spessart, redaktor „Słowa polskiego“ Wasilewski, redaktor „Przeglądu“ Masłowski i wielu, wielu innych, równie dostojnych i... wybitnych luminarzy.

„Gazeta narodowa“ pisze dalej: Wspaniale wyglądał hr. Andrzej w bogatym stroju polskim. Kontusz granatowy, aksamitny na żupanie w srebrną łuskę. Na żupanie połyskiwały guzy z ogromnych brylantów. Z przykrością zauważyliśmy, że mało przybyło kontuszów, a gdzież powinno się ubrać w kontusz, jak nie do marszałka kraju? Wszak liczni przedstawiciele rodów znakomitych posiadają wspaniałe i bogate stroje polskie, dlaczegoż przybyli w banalnych frakach? A na tej jednostajnej rzeszy czarnych fraków tak pięknie odbija obok fioletów biskupich malowniczy strój polski. I przodkowie wielcy tych rodów, wyobrażeni przez mistrza Matejkę na jego Unii, która zdobi główną ścianę sali balowej, ucieszyliby się, widząc swych potomków w narodowym stroju (pod ramię z Pustoszkinem! *Uwaga korektora),* ale nie tyltylko panowie z arystokracyi, wszyscy, kto tylko posiada strój polski, a zwłaszcza panowie, niebiorący udziału w tańcu, powinni wystąpić w kontuszach! Jakiby to był barwny i malowniczy widok!

Pani marszałkowa miała suknię z adamaszku ciężkiego koloru *vert d'eau.* Na staniku sznury olbrzymich pereł i trzy kolosalne szmaragdy. Na szyi perły, we włosach brylanty.

Ogólny podziw wzbudzała przepyszna tualeta Romanowej hr. Potockiej (żony szulera z Jockey-klubu, niewydanego sądom, dzięki większości sejmu galicyjskiego. *Uwaga korektora).* Z gazy nieokreślonego koloru między gris perle a vieux lila na tej samej barwy spodniej sukni, cała zahaftowana w kwiaty iryzującemi flitterkami en relief, bardzo kunsztownej roboty. Ramiona, zamiast rękawów, owinięte wąskiemi szarfami z bladożółto-białawej gazy, z tego samego koloru gazy długa szarfa spływała z plec na długi tren tej wspaniałej sukni. Na szyi wprost bajeczne sznury pereł o olśniewającym połysku. We włosach wieniec z liści zielonych i skrzydełka brylantowe.

Menu gorącej kolacyi, którą podano o g. 2½ było następujące:

Barszcz, bulion
Czombry, Montglas
Kaczki a la Royale
Bażanty
Sałata
Crème Pompadour.

* * *

Zarobki górników w kopalniach hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy i w Tenczynku: górnik dostaje przeważnie 1 złr. 10 ct.; szleper 80—90 ct.; wierzchowi robotnicy 65—70 ct.; kobiety 40 ct. Menu górnika na obiad i kolacyę jest następujące:

Wodzianka
Chleb suchy
Ziemniaki z kapustą
Sól.

* * *

Los robotnika galicyjskiego na starość. Z Nowego Sącza donoszą nam:

Przez 20 lat pracował w piekarni Klapholza robotnik piekarski Franciszek Turski, człowiek cichy, uległy, przeciw któremu majster nie mógł podnieść żadnego zarzutu. Gdy Turski postarzał się, i skutkiem tego opadł na siłach, Klapholz wyrzucił go na bruk, nie dając mu żadnego zaopatrzenia. Kiedy stary robotnik znowu przyszedł do sił i zwrócił się do majstra z prośbą o przyjęcie go do roboty, Klapholz nie chciał o tem słyszeć, chociaż Turski gotów był pracować za połowę dawnego wynagrodzenia. Pozbawiono Turskiego kawałka chleba tylko z tej przyczyny, że był już za stary, że pracą swą nie mógł już przedsiębiorcy przysparzać tyle zysków jak dawniej. I dziś stary robotnik skazany jest na głód i dolę żebraka.

Zwalczanie gruźlicy.

I.

Stały i znaczny wzrost liczby zapadających na gruźlicę (suchoty) we wszystkich warstwach społecznych zmusza coraz szersze grona ludzi do myślenia o środkach dla zaradzenia złemu.

Obecnie sprawą tą zainteresowały się władze państwowe. Ministeryum spraw wewnętrznych wydało — według wniosku najwyższej rady zdrowia — reskrypt (z dnia 14 lipca 1902 r.) do wszystkich krajowych szefów politycznych o środkach do zwalczania gruźlicy. Reskrypt ten podano do wiadomości tych wszystkich czynników, które mogą i powinny współdziałać w tej sprawie. Nie przeceniając znaczenia tego reskryptu — specyalnie dla naszych stosunków — podajemy ważniejsze ustawy z obowiązku dziennikarskiego i w przekonaniu, że nigdy za często nie mówi się o gruźlicy.

Wychodząc z naukowego założenia, że gruźlica jest chorobą zakaźną, wywołaną przez swoisty prątek (Kocha)*), że jest w pewnym okresie uleczalną i że można się przed nią uchronić, wywodzi autor reskryptu:

„Skoro to jest pewnem, wynika stąd dla państwowej administracyi sanitarnej zadanie zastosowania takich środków, które mogą zapobiedz powstawaniu i szerzeniu się tej choroby. Przy zwalczaniu gruźlicy opiera się administracya sanitarna tak na obowiązkowem gorliwem poparciu organów podwładnych, jak i na chętnem współdziałaniu rozmaitych władz, korporacyj, rozumnej części mieszkańców, w szczególności jednak na gorliwem poparciu ze strony wszystkich lekarzy praktykujących“.

Treść reskryptu rozpada się na 2 części: pierwsza dotyczy zapobiegania, druga leczenia gruźlicy.

W celu zapobiegania gruźlicy podaje reskrypt środki obowiązkowe (ogólne i szczególne) i zalecenia godne środki.

Do obowiązkowych środków zalicza reskrypt wszystkie ostrożności, mające chronić chorego i jego otoczenie przed wdechaniem zarazków gruźliczych:

„Jeżeli stwierdzono gruźlicę, należy postarać się, ile możności, aby oprócz opieki najlepszej dano choremu osobną sypialnię, a przynajmniej własne łóżko, własną pościel i bieliznę, własną odzież, własne przybory do mycia i naczynia do jedzenia. Lekarz winien nalegać, aby chory oddawał plwociny w spluwaczki, unikając plucia na ziemię, lub w chusteczkę do nosa.

Przedmioty użytkowe, zanieczyszczone zarazkiem gruźlicy, należy uczynić nieszkodliwymi do dalszego użytku przez gotowanie, względnie odrażenie w parze wodnej, lub chemicznymi środkami desynfekcyjnymi.

Zamiatanie pokoi, w których przebywa chory na gruźlicę, ma się odbywać sposobem wilgotnym. Bieliznę i pościel osób gruźliczych należy przed praniem odrażać przez gotowanie w ługu, lub rozczynie sody“.

Wszystkie przedmioty, przez chorego na gruźlicę używane, należy, zanim je inne osoby znowu użyją, dokładnie oczyścić i wywietrzyć na słońcu, względnie odrazić według zarządzenia lekarza, a w pomieszkaniu, opuszczonem przez chorego, przed ponownem jego zamieszkaniem należy ściany i podłogi dokładnie wyczyścić i również odrazić według wskazówek lekarza.

Osoby pielęgnujące chorego na gruźlicę winny przestrzegać jak największej czystości, myć ręce odpowiednimi płynami desynfekcyjnymi. „Potrzeba, aby każdy doszedł do przekonania, że plwocina osoby gruźliczej, porzucona na podłodze, jest niezpieczną dla niego samego. Ponieważ oczywistem jest, że rozszerzony zwyczaj plucia na podłogę jest tak samo wstrętną, jak również niebezpieczną przywarą z powodu wielkiej liczby osób gruźliczych w społeczeństwie, należy przeciw niej nieustannie działać wszelkimi środkami“. Najbardziej zgubnem jest plucie w lokalach zamkniętych, gdzie plwocina, zawierająca bakterye gruźlicze, wysycha na podłodze, następnie z kurzem unosi się w górę i dostaje się do płuc z powietrzem wdechanem.

„Dlatego należy wydać bezwarunkowy zakaz plucia na ziemię, w szczególności co do publicznych miejsc zgromadzenia, jak np. kościołów, teatrów, szkół, szpitali, zakładów przemysłowych, w szczególności sal fabrycznych, kasarni, gospód, poczekalni w stacyach kolei żelaznych, wozów osobowych przy pociągach kolejowych, kolei elektrycznych itd. Zarazem jednak należy się postarać, aby dla użytku publiczności w tych lokalach — przy zachowaniu nakazanych względów przyzwoitości — były przygotowane osobne naczynia przeznaczone i stosowne do oddawania plwocin“. (Spluwaczki).

*) Prątek ten dostaje się do ciała ludzkiego najczęściej z powietrzem wdechanem do płuc, a zanieczyszczonem kurzem, w którym zawsze dużo bakteryj gruźliczych się znajduje (zwłaszcza w mieście).

Przegląd polityczny.

Kontyngent rekrutów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęły się obrady nad kontyngentem rekrutów na rok bieżący.

Komisya wojskowa przedkłada wniosek o ustanowienie kontyngentu 125.000 rekrutów. Natomiast tow. poseł Schuhmeier, którego wnioski nie uzyskały większości w komisyi, stawia, jako referent mniejszości, dwa inne wnioski:

1. Projekt ustawy, zaprowadzającej 2-letnią służbę wojskową; w razie przyjęcia tegoż, zgadza się wnioskodawca na kontyngent, proponowany przez komisyę.

2. W razie odrzucenia wniosku o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, wnosi tow. Schuhmeier, by kontyngentu rekrutów nie podwyższano, lecz pozostawiono go na

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

28

— Tylko nie rób takiego jarmarku — mruknął Florent, mrugając oczyma.

— Wypowiadam ci służbę! — ryknęła Mansonowa.

— Doskonale, pozbędę się ciebie!

— Banda!

— Idź do Jana, oczekuje cię tam na dole. Ha, ha, ha!

Przez chwilę zdawało się Trinecie, że ciotka się nań rzuci. Przysłuchiwała się blada, trwożnie przytrzymując kaftanik, by ukryć obnażoną szyję.

— Jutro spakujesz swe rzeczy, gałganie! Możesz sobie pójść do Maryi van Steinis. Ruszaj do swego pokoju, lub zawołam Mansona!

Teraz Florent zaczął ją też drażnić. Jutro odejdzie. Już jej ma dosyć. Nic sobie z niej nie robi. Na poczekaniu może mieć dziesięć takich jak ona, i przeklinając, zniknął za drzwiami swego pokoju.

Oczy ciotki Adri gorzały. Byłaby ją rozszarpała. Nie rzekłszy wszakże słowa, odeszła w milczeniu, jakie zwykło poprzedzać burzę. Trinetta zaryglowała drzwi.

Z drugiego pokoju dochodziło już chrapanie Florenta.

XII.

Trinetta zbudziła się o szóstej z rana. Zdawało się jej, że słyszy jakieś głosy, wyskoczyła z łóżka i poczęła nadsłuchiwać przy ścianie. Ciotka i Florent mówili z sobą szeptem. Nie rozumiała ani słowa. Rozmowa była krótka, poczem cicho otworzono drzwi i ostrożnie zaczął ktoś zstępować ze schodów.

Wydało jej się to bardzo dziwnem.

Na dole zastała także Florenta przy śniadaniu. Tak on, jak ciotka zachowywali się zupełnie spokojnie, jakby nic nie było zaszło wczorajszego wieczora. Widocznie zawarto pokój. Ciotka śmiała się rozbawiona i naciągała Trinettę Frankiem.

Scena z ostatniej nocy wydała jej się snem.

* * *

Julcio był niezdrów. Gorączkując leżał w łóżeczku, ustawionem w sypialni madame Greiner. Trinetta musiała natychmiast zawiadomić lekarza. Prawdopodobnie lekkie przeziębienie. Cały dzień siedziała w krześle biegunowem koło jego łóżeczka. Chwilami nuciła:

Kochanka splata złoty włos.
Złocisty włos! Jo! jo!
Jo! jo!...

Wówczas dziecko zasypiało, a ona sama przymykała oczy, marząc o uroczystości, pochodzie, mieście, kiermaszu, Franku. O Boże! o Boże! że też tu musi siedzieć tak spokojnie, gdy na samo wspomnienie przebiega ją dreszcz szczęścia.

Zerwała się, nie mogąc usiedzieć na miejscu, biegła wzdłuż i wszerz po grubym, puszystym dywanie, wreszcie zatrzymała się przed gotowalnią, pełna podziwu. Duże, szlifowane zwierciadło w bogato złoconej ramie wisiało nad marmurową płytą, zastawioną flaszeczkami z najrozmaitszemi wonnościami, wodą do zębów, olejkiem na włosy. Obejrzawszy się trwożliwie, wylała na dłoń parę kropli olejku, wtarła je do włosów, a chusteczkę skropiła odrobiną wody kolońskiej. Chryste! Jak pachnie! Możnaby umrzeć z tego zapachu! Rozglądała się dokoła. Drzwi na lewo prowadziły do łazienek. Coby dała, gdyby się raz chociaż mogła tam kąpać! Na krześle leżała koronkowa koszula madame Greiner. Podziwiała zbytkowne urządzenie pokoju, dotykała rękoma pięknego łóżka, otwierała szafy, w których wisiały eleganckie suknie i znów siadła na biegunowem krześle, przeciągała się, marząc rozkosznie, upojona pięknym pokojem, Brukselą, myślami o bogactwie, szczęściu...

— Jakże się ma dziecko? — Madame Greiner wróciła z Brukseli.

— Dobrze, proszę pani, śpi...

Bankierowa pochyliła się nad dzieckiem i w milczeniu wciągała nozdrzami powietrze.

— Kto używał perfum?

— Kto? Nikt.

— Czuję przecież.

— Doprawdy...

— Włosy ci błyszczą, Trinetto...

— Doprawdy...

Madame wybuchnęła.

— Gdy kiedyś wróciłam, wyprawiałaś z panem, a teraz kradniesz perfumy i w dodatku kłamiesz.

— Ja nie...

— Stul gębę, szkaradna dziewczyno! Mam cię już zadosyć. Od poniedziałku możesz zostać w domu!

— Dobrze!

— Powiem to wujowi.

— Sama to zrobię. Miałam już po szyję tego ciągłego uganiania się z głupiem dzieckiem.

Madame uważała za zbyteczne odpowiadać krnąbrnej bonie.

Trinetta pozostała w pokoju wzburzona. Łzami się zalała z gniewu. Wszystko jej jedno. Już sobie znajdzie inną służbę.

W kuchni Krystyna przyjęła ją szyderskim śmiechem.

— A nie mówiłam?

— Stul gębę, stara jędzo!

— Wszystkie teraźniejsze dziewczęta...

— Wszystkie teraźniejsze dziewczęta... — Trinetta przedrzeźniała ją, przez nos powtarzając jej słowa. — Ciebie z pewnością pan nie pogłaska pod brodę!

— Wężu jakiś!

— Ty, ty... trąbo!

— Kanalio dyabelska!

Trinetta zakończyła sprzeczkę energicznem: „zdechnij!“, poczem wyszła z kuchni.

* * *

O ósmej wróciła do domu w usposobieniu, jakby lada chwila miała wybuchnąć płaczem. Ale Franek siedział w pokoju. Przytem twarz ciotki odbierała jej odwagę przyznania się do tego, co zaszło. Poczeka do poniedziałku. Ma jeszcze przed sobą niedzielę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dawnej stopie, wynoszącej 69.024 rekrutów dla armii i obrony krajowej.

Z sali sądowej.

Ofiary alkoholu. Młody wyrobnik z Kleszczowa, Bartłomiej Kowalik, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa, oraz ciężkiego uszkodzenia ciała. Zarzuconych mu zbrodni dopuścił się oskarżony 12 października z. r. w stanie opilstwa. Wieczorem spotkał się w szynku z swoim znajomym, Szymonem Pachułą i pił z nim do późnej nocy. Posprzeczawszy się z Pachułą, zadał mu Kowalik tak silny cios butelką w głowę, iż Pachuła padł na ziemię z rozbitą czaszką i wkrótce skonał. Bezpośrednio po tem zajściu udał się Kowalik do domostwa zabitego, wywołał tam awanturę i siekierą ciężko pokaleczył Franciszka Pachułę. Prokuratorya państwa, uzasadniając akt oskarżenia przeciw Kowalikowi, użyła szczególnego zwrotu: „Czyn oskarżonego jest wypływem zuchwalstwa, właściwego młodym parobczakom“.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, bronił oskarżonego dr S. Tilles, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak. Oskarżony przyznał się do zarzuconych mu czynów i tłumaczył się pijaństwem. Cały szereg przesłuchanych na rozprawie świadków zeznał, że oskarżony w stanie opilstwa był niepoczytalnym awanturnikiem. Na wniosek obrońcy trybunał odroczył rozprawę i oddał Kowalika pod dozór znawców-psychiatrów dla zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 lutego. 1546. Śmierć Marcina Lutra. — 1831. Potyczka powstańców polskich z Moskalami pod Okuniewem. — 1865. Koniec amerykańskiej wojny domowej. — 1899. Emil Loubet zostaje prezydentem republiki francuskiej. — 1902. Mowa tow. Ellenbogena w parlamencie austryackim o krwawych wypadkach w Tryeście.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Nieboska komedya“. poemat dram. Zyg. Krasińskiego (popularne).

Czwartek: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i Hennequina.

Sobota: „Wieczór Świętojański“, dramat w 5 aktach Karola Schönherra (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański“, dramat w 5 aktach Karola Schönherra.

„Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, nr. 4 z 15 lutego wyszedł po konfiskacie nakład drugi i zawiera następujące artykuły: Zgromadzenie kolejarzy we Lwowie; Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya; W sprawie maszynistów; Tendencyjna kara; Z życia konduktorów galicyjskich; Z warsztatów i przestrzeni (korespondencye ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Stryja, Łużan, Maksymówki, Czortkowa, Nowego Zagórza, Suchy i Seretu); Oświadczenie, Kronikę i komunikaty.

Prenumerata „Kolejarza“ wynosi rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Gródecka 53 A.

Z agitacyi socyalistycznej na wsi. Ze Zbaraża piszą nam: W zbarazkim powiecie prowadzi się obecnie forsowną agitacyę „przewrotową“. Dotychczas odbyły się zgromadzenia w następujących gminach: w Nowem Siole, Huszczankach, Dobromirce, Łubiankach Wyższych, Roznoszyńcach, Szyłach i Medynie. Wszędzie ludzie zainteresowali się socyalizmem, wszędzie ludzie toczą rozmowy o tem, jakby to ludziom żyło się na świecie, gdyby zapanował nowy porządek społeczny, którego fundamentem byłyby obecne hasła socyalistyczne: równość, wolność i braterstwo. Że myśli te padają na dobry grunt, tego dowodem jest fakt, że w każdej wsi zgłasza się po kilku nowych prenumeratorów dla organu socyalno-demokratycznej ukraińskiej partyi „Woli“, jako też i to, że nowe gminy domagają się zwołania zgromadzenia w tej samej sprawie.

Sądy prasowe w Krakowie a w Belgradzie. Donosiliśmy z racyi pojawienia się pierwszego numeru nowego bratniego naszego organu w Serbii „Nowo Wreme“, iż uległ on konfiskacie za wiersz p. t. „Naprzód!“ i za artykuł o dzisiejszym ustroju społecznym, w którym zawierać się miała obraza małżonka Dragi — imci króla Aleksandra.

Sąd, zatwierdziwszy konfiskatę odnośnie do wiersza, nie zatwierdził konfiskaty artykułu („Sud — pisze „N. Wr.“ — je odobrio zebranu zbog pesme, a owaj czlanak osłobodio je“).

U nas na dwieście z górą skonfiskowanych numerów „Naprzodu“ — zawierających przytem nieraz po parę zoperowanych przez prokuratoryę artykułów lub notatek — uwolnił sąd prasowy od konfiskaty również — tylko jedną. Warto ten stosunek procentowy podkreślić.

Gdy jednak „Nowo Wreme“ zarządziło natychmiast drugi nakład z opuszczeniem jedynie wiersza, znów skonfiskowała je policya, pod pretekstem, że sprawa nie została jeszcze załatwioną przez sąd kasacyjny.

Literatura ulotna o Lutosławskim. Po mieście rozrzucono wczoraj setki egzemplarzy drukowanych karteczek tej treści:

„Wicek?, syn marnotrawny, znużony kilkoletniem uganianiem się za cudną... Ideą, która mu się posiąść nie dawała, uległszy naleganiom „rozumnych“ krewnych i również „rozumnych“ przyjaciół, powrócił wczoraj (między 6—7 godziną wieczorem, sala stowarzyszenia kupców) na łono „chorej Matki-Opinii“. Macierzyńskie Jej serce nigdy po stracie syna uspokoić się nie mogło; podobno w czasie jego włóczęgi po świecie wpadała z najmniejszego powodu kolejno w ataki wściekłości lub spazmatycznego śmiechu, jedynie zasłyszawszy nieostrożnie wymówione imię lekkomyślnego młodzieńca. Dopiero powrót syna wrócił Jej równowagę, a powszechne obawy o poważny stan Jej umysłowy, na szczęście nie sprawdziły się.

Odzyskanie syna będzie jednak prawdopodobnie zatrute szerzącą się wieścią, że opuszczona kochanka-Idea nie była tak wobec niego bezlitośną, jak pierwotnie sądzono. Przeczysta dziewica nie dając mu ciała swego — tak zresztą niecielesnego — na pastwę, rzekomo zgodzić się miała na tak ścisły związek dusz, któryby przyciągnął trzeciego ducha, łaknącego wcielenia z ich krwi.

„I oto zaprosili w dom wielkiego ducha“, słonecznego ducha, godnego ich spółki: urodziła się im córka, dziś opuszczona przez ojca: Eleusis.

Chowa się gdzieś dziecina anielska na poddaszu, w ukryciu, w chłodzie i głodzie. Mówią też, że nie jest śmiertelna, jako bez zmazy grzechowej poczęta, ale wzniesie się kiedyś bez śmierci ku lepszym światom „w mesyaszowym beztrudzie“. Tymczasem Czcigodna Babka nic nie wie o jej istnieniu, odpychając od Siebie wszelkie o nieprawej wnuczce krążące po mieście pogłoski, uwłaczające dobrej sławie Jej syna. Ale gdy dziecko wyrośnie i na ziemi naszej stanie jawnie przed oczyma polskiego narodu, mówiąc: „Jestem“ i da świadectwo prawdzie, co wtedy powie na to biedna, chora, stara Baba-Opinia?

12. 2. 03. E. L. S.“

P. Lutosławskiemu przyznać trzeba, że działa ogromnie podniecająco na — nerwy śmiechu.

Z teatru donoszą nam: Z powodu odłożenia premiery dramatu Wyspiańskiego „Wyzwolenie“, do którego dekoracye wymagają dłuższego przygotowania, w najbliższą sobotę grany będzie głośny dramat Schönherra „Wieczór Świętojański“, jedna z celniejszych nowości niemieckich ostatniego czasu.

Wieczorki artystyczno-literackie. W drugiej seryi wieczorków artystyczno-literackich, urządzanych staraniem i na dochód Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, konferencye literackie wygłoszą: p. Wilhelm Feldman o Adzie Negri, p. Tadeusz Gałecki o Tołstoju, panna Zofia Wójcicka o Ibsenie, pani Marya Turzyma o Wyspiańskim, pani Gabryela Zapolska ze współudziałem swojej szkoły dramatycznej o Słowackim. Nazwiska artystów, którzy przyrzekli wziąć udział w wieczorkach, ogłoszą osobne afisze.

Z Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza otrzymujemy pismo: Wszystkie instytucye, oparte na samopomocy społecznej, zmuszone są corocznie uciekać się do prośby o nadzwyczajne datki. Stałe wkładki członków nigdy wystarczyć nie są w stanie — stąd różne rauty, bale, koncerty itp. Obliczenia wszakże dowiodły, że $^{3}/_{4}$ pieniędzy składanych przy tych okazyach przez osoby życzliwe instytucyi pochłonięte są zazwyczaj przez wydatki na opłacenie sali, muzyki, dekoracyj itd. Towarzystwo nasze tedy zamiast urządzania zabawy na swój dochód rozesłało sprawozdania z działalności, statuty i odezwy z prośbą o datki jednorazowe.

Mamy nadzieję, że taka, prościej do celu wiodąca forma przysporzenia funduszów znajdzie ogólne uznanie. O. Bujwid, przewodniczący krakowskiego oddziału; B. Urbanowicz, skarbnik, Floryańska 43, I-sze piętro.

Wieczorek muzykalno-wokalny połączony z zabawą taneczną, urządza stowarzyszenie pomocników handlowych w Krakowie w sobotę dnia 21 lutego br. o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina.

Bilety wstępu nabyć można w lokalu stowarzyszenia ul. Dietlowska l. 41. Czysty dochód przeznaczony na biuro pośrednictwa pracy. — Strój spacerowy.

Śmiała kradzież. W niedzielę 15 b. m. nieznani sprawcy skradli z mieszkania p. Krongolda, przy ulicy Dietla l. 67, całą pościel i kufer z garderobą. Kradzieży tej dokonano między godziną 3 a 5 po południu.

Zerwanie drutu telefonicznego. P. Schudmak prosi nas o zaznaczenie, iż zerwany burzą przed kilku dniami szyld, który spowodował zerwanie drutu telefonicznego i znane już z naszego opisu zajście na rynku krakowskim, nie pochodził z jego sklepu, lecz ze sklepu p. A. J. Eintrachta, utrzymującego na I piętrze tej realności skład mebli i luster.

Wiadomość podana przez „Kuryer krakowski“, jakoby na klinice chirurgicznej u św. Łazarza leżał wyrobnik, rażony w czasie wypadku prądem elektrycznym, wedle informacyj naszych, zaczerpniętych u samego źródła, okazuje się błędną.

Odezwa młodzieży socyalistycznej. Przed onegdajszym odczytem Korwina-Piotrowskiego w Warszawie rozrzuciła młodzież socyalistyczna następującą odezwę, którą nam nadesłał nasz korespondent warszawski:

„Koledzy! Odzywamy się do Was pod wrażeniem faktu, który wstrętem przejmuje i powinien otworzyć oczy na warunki, w jakich żyjemy i na to bagno, w jakie powoli a stale zapadamy się coraz więcej. Faktem tym jest zajście młodzieży warszawskiej z Korwinem-Piotrowskim. Autor kilku marnych kompilacyj, ex-czynownik-szpicel literacki, pupil ojca Arsenjusza, dzięki spadkowi, doszedł do ogromnego majątku i uzyskał możność pozowania na oryginała, imponowania naszej burżuazyi swojem głupiem zachowaniem się na ulicy, cudackim ekwipażem, całym szeregiem burd, gdzie największą rolę odgrywały rozdawane i odbierane policzki. Jedna z tych burd zaprowadziła go na ławę podsądnych: uniknął on dwumiesięcznej kozy przez nikczemne płaszczenie się przed sędziami-czynownikami i wyżebranie łaski u cara. To jego przeszłość. Korwin-Piotrowski zapragnął wypłynąć na szersze wody i wystąpił z całym szeregiem odczytów na cele filantropijne. Ukazała się wówczas odezwa, podpisana „Młodzież Akademicka“, ogłaszająca kilka świństw, popełnionych przez K.-P. i protestująca przeciwko aspiracyom jego do odegrania roli publicysty. W odpowiedzi Korwin-Piotrowski, ogłaszając swoje odczyty drukiem, nazwał autorów odezwy szubrawcami, zagroził im strzelaniem, oświadczając zarazem, iż na oszczerstwa ich pluje i na kłamstwa gwiżdże. Widząc zaś, że „Młodzież Akademicka“ poprzestaje na przyjęciu do wiadomości owej repliki, K.-P. zapowiedział dalsze odczyty i wystąpił z prowokacyjnem ogłoszeniem w „Kuryerze warszawskim“, gdzie przeciwnikom swoim do poprzednich komplementów dodał nazwę „tchórzów herbu Zajęcze Serce“.

„Młodzież Akademicka“ okazała się godną tej nazwy: delegaci studentów politechniki odbyli poufną konferencyę z Korwinem-Piotrowskim, (na konferencyi ze studentami Korwin-Piotrowski tłómaczył się, że Arsenjusz był bardzo porządnym człowiekiem, że ofiarował się wydać broszurę dlatego, że to go uwolniło do pójścia do cerkwi, że nie dał gotówki, tylko przeznaczył swoją gratyfikacyę, jaka mu się należała z kancelaryi gen. gubernatora) rozgrzeszyli go z czynionych zarzutów, którym ten przeważnie nie zaprzeczał i unosząc się nad jego patryotyzmem, dochodzącym aż do nieprzyjęcia dotychczas prawosławia, dołożyli wszelkich starań, ażeby niedopuścić „skandalu“. Młodzież uniwersytetu i innych zakładów naukowych uczyniła to i bez konferencyi poufnych z przeciwnikiem. Korwin-Piotrowski w przeddzień odczytu śmiało miał prawo wygłosić publicznie: „Studentów mam już za sobą“. Zaznaczamy, iż dotychczas tytułem sprzymierzeńców swoich K.-P. zaszczycił jedynie oficerów i „damy“ z półświatka. Na wszelki jednak wypadek na odczycie 8 lutego prelegent ukazał się z przewiązaną ręką i opowiedział zmyśloną bajkę o „pchnięciu go nożem“, oraz postarał się o sprowadzenie dużej ilości policyi. Odczyt miał niebywałe powodzenie: lokaje przyjaciół, damy z półświatka i całe legie histeryczek obrzucały prelegenta kwiatami, a „nieprzejednani“ z „Młodzieży Akademickiej“ w liczbie kilku ograniczyli się na kilku próbach „demonstrowania“, w rodzaju kichania lub głośnego wycierania nosa. Korwin-Piotrowski wyszedł zwycięsko i oczyszczony z zarzutów przez tę właśnie młodzież, która przeciw niemu wystąpiła i którą on tak junacko spoliczkował.

Koledzy! Fakt ten, pomimo swej śmiesznej strony, wykazuje straszne niebezpieczeństwo, grożące życiu młodzieży i inteligencyi. Straszne warunki, ucisk wszelkiej myśli wolnej zabijają poczucie godności ludzkiej. Słabnie nasza wrażliwość, tępieje myśl i cały niemal nasz ogół staje się bierną masą, obawiającą się czynu śmielszego, myślenia nawet. Zaraza ta niestety wsiąka powoli w młodzież. Ciasnota pojęć, nieuctwo polityczne, tchórzostwo, połączone z najwyższą nietolerancyą względem kolegów, ludzi o śmielszej myśli, powszechna dobrowolna kastracya ideowa — to dziś, niestety, wybitne cechy życia zbiorowego młodzieży. Stopniowo, od niereagowania na przejawy samowoli rządowej, od obojętności na sprawy publiczne, młodzież przeszła w stan obojętności na policzki, otrzymywane od szubrawców w rodzaju Korwina-Piotrowskiego.

Koledzy! tego nam nie wolno. Mamy obowiązki względem społeczeństwa, których obojętne traktowanie zbrodni się równa; przed nami życie walki i czynu. Wokoło nas wszystko wre, walka nieubłagana woła nas, a my obojętnie patrzymy, jak znika z inteligencyi duch oporu. W rękach naszych przyszłość narodu, czekają nas masy ludowe, z pracy których żyjemy! Nie dopuszczajmy więc tego, byśmy, policzkowani przez Korwinów-Piotrowskich, oplwani wzgardą bohaterów czynu i walki, przepełzli bezowocnie przez życie. Więcej życia, Koledzy, więcej godności i poczucia obowiązków naszych. Myśmy powinni izolować społeczeństwo od ludzi w rodzaju Korwina-Piotrowskiego, potępiać wszelką podłość i bezwzględnie zwalczać apatyę i bierność“. Warszawa, 15 lutego 1903 r. *Związek Socyalistycznej Młodzieży Polskiej.*

Antypolskie wycieczki na scenie w Bielsku. Bratni nasz organ niemiecki „Bielitzer Volksstimme“ donosi, że na przedstawieniu operetki „Das liebe Mädel“ w Bielsku, jeden z aktorów, niejaki Rogg, ośmielił się w głupich i ordynarnych „żartach“ lżyć polską ludność. „Bielitzer Volksstimme“ czyni z tego powodu następujące uwagi: Próżnym byłoby trudem rozprawiać się z p. Roggem, którego poziom moralny zdaje się być o wiele niższym, niż ostatniego komika transformacyjnego od Barnuma. Ale dyrektor teatru i komisya teatralna w interesie godności naszego teatru i ze względu na to, że wielu Polaków z Biały, Żywca i okolicy odwiedza nasz przybytek muz, powinni stanowczo zapobiedz temu, aby aktor brutalnie znieważał cały naród. Żadną miarą nie powinna w teatrze panować moralność spelunki.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Ze Lwowa piszą nam: Staraniem miejskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej, odbył się tu d. 15 bm. w sali stowarzyszenia zawodowego stolarzy „Zgoda“, uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci bohaterów socyalizmu, powieszonych w Warszawie 28 stycznia 1886 r. Uroczystość zagaił tow. Hudec. Następnie chór robotniczy, dobrze wyszkolony, odśpiewał pieśń „Cześć pracy“ i „Marsyliankę“. Nastąpiła znakomita gra na fortepianie tow. Zaremby, poczem tow. Hankiewicz wygłosił odczyt o historyi „Proletaryatu“ i bohaterskiej śmierci powieszonych. Po wybornej, ze zrozumieniem wypowiedzianej deklamacyi tow. Sławika i występie chóru robotniczego, końcowe przemówienie wygłosił tow. Lisiewicz, nawołując do usilnej pracy w organizacyach robotniczych. Równocześnie, na licznem poufnem zebraniu w stowarzyszeniu robotników dziennych „Praca“, wygłosił odczyt o „Proletaryacie“ i o wypadkach r. 1886 tow. Kisielewski. Odczyt poprzedziło przemówienie tow. Zakrzewskiego o potrzebach i celach organizacyi.

Ruch odczytowy rozwija się u nas prawie we wszystkich stowarzyszeniach zawodowych. I tak w sobotę po południu wygłosił tow. Mełeń w stowarzyszeniu zawodowem krawców odczyt „O rewolucyi francuskiej“. W stowarzyszeniu „Braterstwo“ wygłosił w piątek wieczorem odczyt tow. Roth p. t. „Ferdynand Lassale, jako agitator robotniczy“.

Ostatniej soboty, staraniem żydowskich robotniczych organizacyj, odbyła się wielka zabawa połączona z monologiem i przedstawieniem amatorskiem. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do białego dnia.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, zgłoszono w IV kwartale 1902 r. ogółem 851 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 1193 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale b. r.: ascendentom 1063 K 36 h; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 18.065 K 59 h; stale niezdolnym do zarobkowania 104.424 K 70 h: wdowom 13.603 K 32 h; sierotom 19.371 K 99 h. Tytułem odprawy wypłacił zakład wdowom 2333 K 25 h; tytułem kosztów pogrzebu 1021 K, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 6747 K 40 h. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 4129 K 38 h. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu IV kwartału 1902 r. 170.750 K 99 h. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych, wpłynęło od 1 czerwca 1902 do 31 grudnia 1902 r. tytułem premij 440.705 K 61 h.

Teatr ludowy w Nowym Sączu. Donoszą nam z Nowego Sącza: Od tygodnia bawi w naszem mieście krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Knake-Zawadzkiego. Z szeregu przedstawień, jakie dotychczas dała w Nowym Sączu ta trupa, największem powodzeniem cieszył się „Uriel Acosta“ Gutzkowa. Tytułową rolę grał p. Zawadzki, który stworzył też doskonałą kreacyę. W skład trupy p. Zawadzkiego wchodzą obecnie pp. Folta, Grafczyńska, Wieland, Sieniawski i Kiciński. Na przedstawienia trupy p. Zawadzkiego uczęszcza publiczność bardzo licznie, zwłaszcza robotnicy, którzy wyrażają się o nich z uznaniem.

W ostatnich dniach wystawił p. Zawadzki w Nowym Sączu sztukę p. t. „Szalony pomysł“, oraz szekspirowskiego „Ottella“. W niedzielę 22 b. m. teatr ludowy urządza przedstawienie dla robotników, odegraną zostanie znana sztuka Szuberta „Tragedya strejku“. Rzecz ta graną była z ogromnem powodzeniem w Krakowie. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy nowosądeccy pospieszą tłumnie na przedstawienie sztuki, której tłem jest życie robotników.

Zajścia w internacie nauczycielskim w Sokalu, o których onegdaj donosiły dzienniki, zakończyły się już, gdyż słuchacze powrócili na wykłady. Zajścia te powstały podobno na tle konfliktu słuchaczów z dyrekcyą zakładu. Interniści z III. roku wraz z kolegami nieinternistami opuścili wykłady i nie uczęszczali na nie przez 2 dni.

Zawiadomiona o wypadku rada szkolna krajowa poleciła gronu nauczycielskiemu zbadanie przyczyny niepokojów.

Odczyt o kwestyi kobiecej. Piszą nam z Tarnopola: Staraniem stowarzyszenia kobiet pracujących „Ognisko“ odbył się w sobotę 14 b. m. w sali magistratu odczyt pani dr Felicyi Nossigowej o nowoczesnym ruchu kobiecym. Prelegentka uznała całkiem słusznie kwestyę kobiecą za kwestyę w pierwszym rzędzie ekonomiczną. Kwestya wyższego wykształcenia kobiet, uzyskania praw cywilnych lub politycznych, są drugorzędne, wobec kwestyi ekonomicznej. W dalszym ciągu podzieliła prelegentka ruch kobiecy na dwa najgłówniejsze: ruch burżuazyjny i proletaryacki, przedstawiając zasadnicze różnice, jakie między tymi dwoma ruchami zachodzą i wykazując, że ruchowi proletaryackiemu należy bezwarunkowo przyznać wyższość nad ruchem burżuazyjnym.

Odczyt był nader piękny i popularnie wygłoszony, to też jesteśmy serdecznie wdzięczni prelegentce, że nie szczędziła trudów przyjazdu, jakoteż prezesowej „Ogniska“ tow. Zofii Binderównej, która urządzenie tego odczytu zainicyowała.

Stowarzyszenie wogóle rozwija się bardzo pomyślnie, a przyczyniają się do tego, oprócz rozmaitych kursów, odczyty, regularnie co tygodnia się odbywające.

Klerykalna panama w Pradze. Donoszą z Pragi, iż żona znanego defraudanta Orta, cofnęła wniesioną swego czasu skargę przeciw naszemu bratniemu organowi czeskiemu „Pravo lidu“. Jak wiadomo, defraudacye w kasie zaliczkowej św. Wacława wyszły na jaw dzięki rewelacyom „Prava lidu“, które pierwsze doniosło, iż zmarły radca gminny Ort popełnił znaczną defraudacyę w klerykalnej kasie. Pani Ort wniosła skargę przeciw redakcyi „Prava lidu“ o obrazę czci. Okazało się jednak, że nie tylko Ort, lecz także prałat Drozd i inni kradli w tej kasie jak kruki. W ostatnich dniach redakcya „Prava lidu“ została zawiadomioną, że skarga przeciw niej została cofniętą.

Poznańskie dzienniki. Podczas gdy w dzikiej nagonce przeciwko tow. Gulińskiej brała udział z taką furyą — jak zgraja ogarów — cała kołtuńska prasa poznańska — nie spotkaliśmy w niej dotąd omówienia charakterystycznego faktu, który zaszedł na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego.

Gdy jeden z członków Koła polskiego, Stychel, zaczął się żalić na sądy pruskie i ich wobec Polaków stronniczość, zamknął mu usta minister sprawiedliwości... pruskiej, Schönstedt, przypomnieniem, iż prałat Jażdżewski — tegoż samego Koła luminarz — wystawił sądom pruskim świadectwo bezstronności i wbrew twierdzeniom Stychla przyznał, że ludność polska ma do nich zaufanie... Zdanie p. Jażdżewskiego uznał minister za miarodajne i ergo mogące sumienie pruskie najzupełniej uspokoić...

Charakterystycznem jest, iż „Dziennik pozn.“ za takież twierdzenia uszczypliwie odzywa się o pośle Peltasonie — dodając znacząco, że jest on żydem — dla ks. zaś Jażdżewskiego nie znajduje słowa nagany, a chyba nie dla rozgrzeszania sądów pruskich zasiada ta „ozdoba“ Koła w sejmie!

Teresa Humbert a nacyonaliści. Największa oszustka obecnego stulecia, jak nazwano Humbertową, jest na drodze do zdobycia honorowego miejsca w Panteonie nacyonalistów. Nowym stopniem do tego stała się jej rozprawa z bankierem Cattaui, który dotknięty jej rewelacyami, zarzucającemi mu lichwę, zaskarżył ją o obrazę czci. Podczas procesu miała słynna Teresa sposobność ubolewać (tak!) nad upadkiem moralnym i chciwością swego przeciwnika — równocześnie dawać do zrozumienia, że tylko intryga polityczna obecnego ministra sprawiedliwości Vallego spowodowała jej aresztowanie. Dlaczego właśnie teraz nas aresztowano, pytała właścicielka słynnego guzika, zastępującego fikcyjne 100 milionów w jej kasie ogniotrwałej; dlaczego teraz? A filisterska publiczność, tłocząca się na galeryach, oszołomiona zręczną dyalektyką tej komedyantki, zrażona tępem jąkaniem się jej przeciwnika i goniąca zawsze za sensacyą, powtarzała sobie w duchu lub głośno jej nieporównanie bezczelne pytanie.

Nacyonalista Binder zapragnął przenieść z fonograficzną wiernością argumentacyę Humbertowej do parlamentu i zachowywał się wobec Vallego oraz większości parlamentarnej z niesłychaną arogancyą; zdawało się, jakoby chłód, z jakim Izba, z wyjątkiem nacyonalistów, przyjmowała jego wywody, dodawał bodźca jego wymowie. Sprawa zakończyła się, jak wiadomo, tem, że w myśl regulaminu, został B. pozbawiony półmiesięcznej dyety — słowem, na równi z Humbertową, doczekał się palmy męczeńskiej.

W prasie nacyonalistycznej zaroiło się jeszcze bardziej od napaści na rządzących dziś radykałów.

Towarzystwo Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 28 lutego 1903 r. odbędzie się w sali Kopernika Collegium Novum (na plantacyach) o godz. 6 po południu walne zgromadzenie towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. $6^1/_2$ drugie walne zgromadzenie z takim samym porządkiem dziennym. Wydział towarzystwa, zawiadamiając o walnem zgromadzeniu, ma zaszczyt prosić P. T. członków towarzystwa i osoby interesujące się towarzystwem o liczne przybycie.

Zwierciadło żywota księdza Stojałowskiego.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z rozprawy przeciw ks. Stojałowskiemu podajemy następujące szczegóły:

Świadkowie dopuszczeni przez trybunał są następujący: Dr. Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika polskiego“, p. Rewakowicz, poseł Stapiński, Średniawski, dr. Ernest Adam, p. Wysłouch, p. Wojciech Dąbrowski i Jastrzębiec-Pawłowski, redaktor „Słowa polskiego“; dalej poseł Ignacy Daszyński, Tadeusz Reger i dr. Zygmunt Marek. Świadkowie ci stwierdzić mają, że ks. Stojałowski pozostawał w stosunkach pieniężnych z Moskalami i stańczykami.

Nadto dopuścił trybunał na fakt pożyczki, zaciągniętej we Floryance na dom w Bielsku, świadków: dyrektora p. Słoneckiego i sekretarza p. Gadulskiego.

Zaznaczyć należy, że Stojałowski sprzeciwiał się gwałtownie dopuszczeniu wszystkich wyżej wymienionych świadków, twierdząc iż są to sami socyaliści (żywa wesołość).

Tow. Kaczanowski zapytuje, z kogo ks. Stojałowski usiłuje kpić tu na sali, twierdząc, iż np. dr Ostaszewski lub dyrektor Słonecki to „socyaliści“. Zaznacza dalej, że jakkolwiek ma dziś pewny wyrok uwalniający, zwłaszcza, iż w sprzeciwieniu się dowodowi prawdy leży przyznanie się ks. Stojałowskiego do winy, to jednak chce szczegółowo przedstawić przed sądem wizerunek żywota tego uczciwego człowieka i dlatego obstaje przy postawionych przez dra Heskiego wnioskach.

Gdy trybunał uchwalił dopuścić przesłuchanie powołanych świadków, Filimowski, którego ks. Stojałowski rozpaczliwie kopie pod stołem, woła, iż wnosi zażalenie nieważności. (Wesołość).

Wnioski dowodowe, przedstawione na rozprawie, podamy w jednym z najbliższych numerów.

Z literatury i sztuki.

Koncert Jana Kubelika ze współudziałem Rudolfa Frimla. Reklama jest zapewne nader praktyczną dla impresaryów, lecz bardzo poniżającą i uwłaczającą powadze i ideałom sztuki, a także i samym wykonawcom. Każdy artysta ma w sobie coś odrębnego, coś czysto indywidualnego, wypływającego przeważnie z odmiennego ustroju nerwowego — czyż więc godzi się te wewnętrzne zalety reklamować sążnistymi afiszami à la Barnum?

Trzebaby nareszcie położyć granicę między zachwalaniem wyrobów danej fabryki a artystą, między plonem, otrzymanym drogą czysto techniczną a pochodzącym z głębi duszy, z jakiegoś wyższego polotu lub natchnienia.

Interes jest jednak interesem, a że reklama popłaca, mogliśmy się na wczorajszym koncercie przekonać — sala „Sokoła“ bowiem była zapełniona po brzegi publicznością.

Zdaje mi się, że dwa lata temu, jak Kubelik grał po raz pierwszy w Krakowie — nie zrobił wtenczas swoją grą nawet w przybliżeniu tego wrażenia, co wczoraj. Z wielkiego wirtuoza, jakim już wtenczas był, zrobił się wielkim artystą. Dwa lata pracy dla tak niepospolitego talentu, jaki posiada bezwątpienia Kubelik, to bardzo wiele. I widzimy w istocie, co za kolosalna nastąpiła metamorfoza.

Przed dwoma laty Kubelik grą swoją olśniewał, oszołamiał, lecz nie unosił, nie zachwycał, były to produkcye sztuki akrobatycznej — wszystko było skierowane na efekt, a dobór utworów zawsze taki, aby można jak najwięcej pokazać flageoletów i pizzicatów, nawiasem mówiąc, jedne i drugie ma bajecznie czyste i piękne. Dzisiaj technika Kubelika, jeżeli to jest rzeczą możliwą, zwiększyła się, a do tego przyszło jeszcze zrozumienie i bardzo wiele uczucia. Drugą zmianę, jaką zauważyłem, to pełność tonu niezmiernie zyskała. Naturalnie Paganiniego i Sarasatego grał po szatańsku, ale za to sonatę Griega C-moll zagrał jak prawdziwie wielki artysta. Pianiście p. Friml przypadła rola wypełniania pauz, potrzebnych dla wypoczynku Kubelikowi; niemiłe to zadanie — czuł to, zdaje się, pan Friml, bo miał strasznie zgnębioną minę, nie chcę go więc krytykować, aby mu mina więcej nie spochmurniała. Fortepian był strasznie odstrojony, w garderobach ani mowy o dostaniu palta, rozmowy na sali przed zaczęciem koncertu — rozmowy te podczas gry artystów wzmagały się, z tego powodu sykania i nawoływania do porządku. U nas to tak zwykle. *2m.*

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Vetter poświęcił wspomnienie zmarłej arc. Elżbiecie i prosił o upoważnienie do złożenia kondolencyi u stóp tronu.

Tow. **Ellenbogen** interpeluje w sprawie oświadczenia prezydenta ministrów Szella w sejmie węgierskim co do konwersyi ogólnego długu państwowego. Interpelant wskazuje na oświadczenie ministra skarbu Böhm-Bawerka, że przez wyłączenie t. zw. węgierskiego bloku z obecnej konwersyi nie nastąpi żaden prejudykat co do przeprowadzenia konwersyi całego długu przez Austryę. Oświadczenie prezydenta ministrów Szella pozostaje w sprzeczności z wywodami ministra Böhm-Bawerka i dlatego interpelant domaga się przedłożenia dosłownego tekstu umowy między oboma rządami.

Poseł **Kubik** interpeluje o stosunki w fabryce mebli giętych w Buczkowicach (Biała).

Poseł **Fressl** przedkłada 3 wnioski nagłe, które jednak nie zyskały należytego poparcia.

Kontyngent rekruta.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego t. j. do II czytania ustawy wojskowej. (Ob. Przegląd polityczny).

Referent **Popowski** zrzeka się głosu.

Poseł **Schrott** domagał się zniesienia przymusu pojedynkowego w armii.

Poseł tow. **Schuhmeier,** jako sprawozdawca mniejszości co do dwuletniej służby wojskowej protestuje przeciwko ukrytej groźbie rządu, że przedłożenie w razie, gdyby go Izba posłów nie uchwaliła, przeprowadzi na podstawie § 14. Rzekoma koncesya cofnięcia żądania powołania 6000 rezerwistów nie jest żadną rezygnacyą, lecz musiało to nastąpić wobec stanowiska parlamentu. Tak samo wszystkie inne obietnice ministra nie wiążą. Mówca ubolewa, że w armii egzystuje jeszcze kara przywiązywania na słupie (anbinden) i szpangi. Mówca urguje reformę ustawy taksyjnej wojskowej i żąda, aby ofiary na militaryzm przynajmniej ograniczono przez zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Argumenta, przytoczone przeciw temu żądaniu, są słabe i niewystarczające. Jeżeli Izba nie przyjmie wniosku co do dwuletniej służby wojskowej, to jest obowiązaną nie wotować ustawy o podwyższeniu kontyngentu rekrutów, bez względu na „górę“. Zapewnienia ministra obrony krajowej nie są niczem innem, jak tylko frazesami. Mówca poleca w końcu wniosek mniejszości do przyjęcia.

Poseł **Herold** oświadcza, że rząd najwidoczniej zwleka z wniesieniem nowej ustawy wojskowej, ponieważ nie rozporządza konieczną większością $^2/_3$. Za obecnem przedłożeniem partya jego nie będzie głosować. Mówca omawia dwuletnią służbę wojskową i sądzi, że reforma da się przeprowadzić bez zbyt wielkich kosztów, byle tylko uproszczono wojskowe wykształcenie.

Przemawia dalej poseł **Schücker.**

Komisya wojskowa.

Wiedeń, 17 lutego. Komisya wojskowa odbyła dziś posiedzenie, na którem uchwalono rezolucyę Malika, wzywającą zarząd wojskowy do zniesienia bojkotu restauracyj, wydanego przez tenże zarząd. Rezolucyę tow. Schuhmeiera w sprawie reformy taksy wojskowej odrzucono, natomiast uchwalono rezolucyę tow. Schuhmeiera, wzywającą rząd, aby zezwalał na wyjazd za granicę osobom, wolnym od służby, nie czyniąc wyjazdu zawisłym od zapłacenia reszty taksy wojskowej.

TELEGRAMY

„Monitor“ contra „Reformator“.

Lwów, 17 lutego. W tutejszym sądzie powiatowym w sekcyi trzeciej odbyła się dziś rozprawa karna przeciw redaktorowi „Reformatora“ Danilukowi o złośliwe uszkodzenie cudzej własności na skutek skargi posła Breitera. Chodziło mianowicie o afisz, który Breiter rozlepił, zawierający przezwiska obok nazwiska Daniluka. Daniluk, chcąc wnieść skargę, usiłował zedrzeć afisz, nie mogąc go dostać na innej drodze. Poseł Breiter przeszkodził temu i w dodatku zaskarżył Daniluka o uszkodzenie cudzej własności. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem p. Daniluka.

Pobożni oszuści z „Unio catholica“.

Lwów, 17 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Na dzisiejszej rozprawie odczytał oskarżony Feliks Thumen list dyrektora Kalbermattena, w którym tenże pisze, że papież nadesłał towarzystwu błogosławieństwo. Thumen wyjaśnia to błogosławieństwo tem, iż Kalbermatten posłał poprzednio 1000 złr. na świętopietrze i otrzymał za to pokwitowanie, które nazwał błogosławieństwem.

Thumen opowiada dalej, że na ugoszczenie przyjaciół i dziennikarzy wydano przy otwarciu filii lwowskiej 1200 i 800 koron. Że pretensye Thumena są słuszne, świadczy fakt, iż kuratorowie „Unio catholica“ proponują mu 5000 K odstępnego. Tak samo chcą się godzić z Robertem Stillerem i innymi agentami. Na swoje twierdzenia powołuje Thumen szereg świadków. Trybunał poweźmie uchwałę co do świadków w późniejszym terminie.

Zjazd kobiet ruskich.

Lwów, 17 lutego. Dnia 25 marca odbędzie się tu zjazd kobiet t. zw. czerwono-ruskich. W zjeździe tym wezmą także udział mężczyźni. Referaty wygłoszone będą treści tyczącej położenia kobiet ruskich, ich wykształcenia i organizacyi.

Akcya gorzelników.

Lwów, 17 lutego. Celem omówienia sprawy nowo wybudowanych i nowo powstać mających gorzelń nie posiadających dotychczas stałego kontyngentu i zastanowienia się nad środkami, które przedsięwziąć należy, odbędzie się we Lwowie dnia 27 bm. w hotelu Georgea zgromadzenie interesowanych, które zwołał Klemens hr. Dzieduszycki.

Doczekał się wreszcie mandatu.

Jaworów, 17 lutego. Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów wybrano posłem księcia Aleksandra Ponińskiego 28 głosami na 29 głosujących. (Ks. Poniński był w roku 1897 kontrkandydatem tow. Daszyńskiego. Red.).

Dolno-austryacki zjazd partyi socyalno-demokratycznej.

Wiedeń, 17 lutego. Zjazd dolno-austr. partyi socyalno-demokratycznej przyjął rezolucyę, zwracającą się w ostrych słowach przeciw autonomicznej taryfie cłowej.

Po załatwieniu porządku dziennego został zjazd zamknięty. Jako miejsce następnego zjazdu krajowego obrano Hainfeld.

St. Pölten, 17 lutego. Na poniedziałkowem posiedzeniu uchwalono, po referacie tow. Pernerstorfera i Adlera, jednogłośnie votum ufności posłom socyalno-demokratycznym.

Na wniosek tow. Bernera uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd piętnuje projekt autonomicznej taryfy cłowej, wniesiony przez rząd, jako zamach na i tak już niską stopę życiową ludności i wzywa do zwalczania go w jak najenergiczniejszy sposób. Jeżeli projekt ten stanie się ustawą, ucierpi na tem handel i przemysł, podrożeją najniezbędniejsze środki do życia, zwiększy się brak pracy, gdy z drugiej strony pogorszy się sytuacya międzynarodowa, zwiększy się znaczenie czynników, wrogich ludowi: militaryzm i feudalizm, gdyż one odniosą największą korzyść z taryfy cłowej. Zjazd zwraca uwagę całej ludności pracującej na niebezpieczeństwo tej taryfy głodowej i wzywa do walki przeciw niej wszystkimi środkami ekonomicznymi i politycznymi“.

Wiec miast.

Wiedeń, 17 lutego. Stały wydział zjazdu miast uchwalił rezolucye w sprawie wolności podatkowej wszystkich w interesie publicznym podejmowanych przedsiębiorstw gminnych, w sprawie uwolnienia od portoryów aktów wysyłanych w poruczonym zakresie działania, w sprawie przydzielania podatku konsumcyjnego gminom, zaprowadzenia podatku od piwa komunalnego, przymusowego ubezpieczenia od ognia domów, uregulowania kwestyi rejonów fortecznych, rewizyi ustaw o przynależnościach itd. Uchwalono następny zjazd odbyć w maju lub wrześniu w Wiedniu. Na bankiecie urządzonym z okazyi zjazdu prezydent miasta Lwowa Małachowski popisywał się toastami na cześć Luegera.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 17 lutego. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Tow. kredytowego ziemskiego I. emisyi z r. 1880 główna wygrana 90.000 K padła na S. 3261 Nr. 91; druga wygrana 4.000 K na S. 913 Nr. 99; po 2.000 K wygrały S. 768 Nr. 63 i S. 2913 Nr. 68.

Ustąpienie Bittera.

Poznań, 17 lutego. „Posener Tageblatt“ potwierdza doniesienie, że starszy prezydent Poznania dr. Bitter wniósł prośbę o uwolnienie.

Strejk robotników portowych.

Brema, 17 lutego. 1500 robotników, zajętych przy ładowaniu okrętów z północno-niemieckiego Lloydu, rozpoczęło strejk z powodu niesprawiedliwego wydalenia jednego robotnika.

Sprawa macedońska.

Zofia, 17 lutego. Generała Conczewa internowano w Drenowo, a innych uwięzionych Macedończyków po miejscowościach prowincyonalnych. Wczoraj odbył się w Zofii meeting z protestem Macedończyków, który miał przebieg spokojny. Macedończycy plakatami wzywają deputowanych, by zaprotestowali na korzyść niesprawiedliwie uwięzionych. Spodziewają się, że w sobraniu będzie wniesiona w tej sprawie interpelacya.

Konstantynopol, 17 lutego. Rządy austro-węgierski i rosyjski porozumiały się co do przedłożonych przez swoich ambasadorów propozycyj w celu reform administracyjnych w europejskich prowincyach Turcyi. Obaj ambasadorowie oczekują telegramów z rozkazem podjęcia dotyczących kroków u Porty, co w tych dniach ma nastąpić.

Konstantynopol, 17 lutego. Koło Ipek odbył się zjazd Albańczyków, skierowany przeciw reformom. Albańczycy grożą oblężeniem Ipeku.

Afery dworskie.

Bruksela, 17 lutego. „Petit Bleu“ donosi z Genewy: Księżna Ludwika zamierza opuścić zakład Metairie w połowie tygodnia i wybierze sobie miejsce pobytu dogodne dla stanu, w jakim się znajduje. Ponowny powrót na Rivierę nie jest planowany, zresztą niewiadomo nic stanowczego. Giron ma przybyć do Genewy, aby kierować tą zmianą. Położenie jest niezmienione; księżna oczekuje na to, jak się uformuje jej stosunek do dzieci i stosowny do tego poweźmie zamiar co do swojej przyszłości. Nie było nigdy w poważny sposób mowy o odwiedzinach wielkiej księżnej toskańskiej w zakładzie Metairie.

Dżuma.

Palma, 17 lutego. Na statku włoskim „Iris“, który tu przybył ze Stanów Zjednoczonych, umarło 2 majtków, a kilku zachorowało. Sądzą, że to dżuma.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. stolarzy w Krakowie. We środę 18 b. m. poufne zgromadzenie w sali Związku, Mały Rynek 6. Początek o godzinie 7 wieczór.

Przemyśl. We czwartek 19 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali Tow. „Muzyki kolejowej“ odczyt na temat: „Historya budownictwa kolei w Austryi“. Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

We czwartek 26 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w tej samej sali odczyt na temat: „Żydzi w Polsce“. Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

Dochód z obu odczytów na cele dobroczynne.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.